Nr. 18. Lwów, Niedziela dnia 2, Maja 1875. Rok VII.

SZCZUTEK

Szczutek wychodzi od roku 1869 co Niedzielę.
Prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową kosztuje całorocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 złr. 50 ct., miesięcznie 85 ct.
W Wielkiem księztwie Poznańskiem 5 talarów.
We Francji, Szwajcarji i Włoszech całorocznie 21 franków.
Prenumerować można w redakcji „Szczutka“ przy ulicy Sobieskiego, gdzie sklep Jürgensa, pod liczbą 4 I. piętro; we wszystkich księgarniach i ajencjach dzienników i we wszystkich urzędach pocztowych.
Reklamacje nie opłacają się.
Listy przyjmują się tylko opłacone.
Manuskrypta nie zwracają się.



Prenumerata we Lwowie kosztuje z przesyłką pocztą miejscową do domu całorocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 złr. 50 ct., miesięcznie 85 centów.
Numer pojedyńczy kosztuje 20 ct.
Dodatek zawiera łamigłówki, szarady, zadania szachowe i inseraty.
Inseraty drukują się za opłatą 6 ct. od wiersza drobnym drukiem w jednej szpalcie. Stronica inseratowa zawiera cztery szpalty.
Inseraty przyjmuje: Administracja Szczutka; drukarnia K. Pillera; Ajencja W. Piątkowskiego przy placu katedralnym.
W Wiedniu: Ajencje Haasensteina Vogel. — W Berlinie: Rudolf Moose.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

Don Blagieros

hiszpańskie ballady przy księżycu z kastylskiego na galicyjskie

PRZEŁOŻYŁ

DON CHOCHLIKOS.

Nad klasycznym brzegiem nurtów de los Rios di Alzeros
Siadł w zadumie Don Florianos — Don Florianos y Blageros,

Melancholji pełen cienia siedzi, plując w fale *rzeki*
Jak *Subjektos* bez *kondycjos*, lub ten, który nie ma *teki*;

Przy nim siedzi Donna Klio; — na kolanach jej tablica,
Kędy Donna żłobi rylcem dalszy ciąg „Małego Puetza;“

Ile razy Don Florianos splunie w wodnych nimf kołyskę,
Tyle razy Donna Klio na tablicy żłobi kréskę, —

Ile razy Donna Klio głaz tablicy rylcem z orze,
Skrzypią osie wozu czasów — nowe dziejom wstaje zorze

Śledząc bacznie bieg tej pracy od podziwu ledwo dysze
Wszechświat patrząc; fala bieży, Don popluwa, Donna pisze!

— O uroku melancholji — szepcze wszechświat o Alseros!
O potęgo mrówczej pracy! o Florianos y Blagieros! —

* * *

Nagle ocknie się z zadumy Don, i westchnie ku *niebiosos*
Wyjmie z kabzy „Sztandar pracy,“ i z grandessą utrze *nosos*;

„Donna Klio! Donna Klio!—rzecze smętnym grobów basem,
„Jak mnie łamie ten trud znojny! Co za męka być Atlasem!“

„Gdzież nagroda tyla pracy? Wielkość? Sława? Próżny homon
„*Es ist Alles Traugott Feitel* — jak powiada król Salomon!“

„Na mój próżny *pularesos*, żal mi siebie dziś niezmiernie,
„Bom wielkości nie znał kwiatów, — nie! *per Dios!* —
(tylko ciernie!“

„„— *Nur ka Wasser* — Przerwie Donna — wszak mój
(Donie znasz i *kwiaty*;
„„*Los Guldenos di Gehaltos*, toć nie ciernie, ani *szmaty!*“ “

„„To nie pracy twój *sztandaros*, lub nieszczęsne te *fueros*,
„„Których straż twej dzielnej szpadzie zwierzył kraj twój
(Cabaleros!“ “

— O *Sztandaros* — szepcze wszechświat — o *fueros!*
(o Florianos!

O ty kraju, co się dajesz wszystkim świętym wodzić za nos!

* * *

„—*Na versteht sich*, Don odpowie — piękna Donno *per*
(*San Jago*
„*Los Guldenos di Gehaltos* nie są Bogu dzięki blagą!“

„Owszem jest to kwiatek śliczny, miły sercu, miły oku,
„Chociaż kwitnie nader rzadko, — ledwie kilka razy
(w roku!“

„Lecz wdzięk jego nie pociesza duszy, która schnie w *tęsknicy*
„Rwąc się ku swym ideałom, tak jak *jeleń* do *krynicy!*“ —
„Słuchaj piękna! Przed miesiącem złotej ery, Endymionos
„Śniłem żem koleją jechał *en Wagonos di Salonos!*“ —
„Ach, to sen był tylko! — Odtąd-wciąż głos jakiś w sercu (gwarzy:
„— Spróbuj Donie, jakky szyk ten był na jawie ci do (twarzy?“
„O *per Dios* piękna Donno, choćby przyszło zgubić duszę,
„Ja ten boski sen chcę sprawdzić! Ja go sprawdzić mu- (szę! muszę!“ —
— O tęsknico — szepcze wszechświat — o Florianos (Endymionos!

* * *

O urocze snu marzenia! *O Wagonos di Salonos!* —
„„— *Wann's sonst Nichts is* — rzecze Donna — zacny (Donie taką frajdę
„„Możesz sobie zrobić zaraz, *und mir fuahren Olle beide!*““
„„*Fuart nach Creta*, do Hernalsos, kędy *höchster* jest *Hairigos*,
„„A *los Gschwufos* i *Schatzerlos* wyspiewują *Vierzeiligos!*““
„„Albo jedźmy do *los Szpertos*, gdzie tak lubo, (romantycznie; —
„„Ach, na samą myśl już w krwi mej wre *El Ole* (bachantycznie! — —““
„— Nie, *per Dios* — Don odpowie — żądza czynu, (co w mem łonie
„Wre, lot orli tęsknej myśli nie ku tamtej zwraca stronie!“
„Duch mój rwie się, gdzie powiewa sztandar walki o (*fueros*, —
„Gdzie bojują w sprawie świętej *cabecilos di Szomeros*, — “
„Gdzie są wszyscy moi wierni: Jaszek, Jeszek, Joszek, (Juszek,
„Leiser Stierer Tapezierer, i Kordianos Tadeuszek! — „

— Jak on płonie — szepcze wszechświat — jak w za- (pału rósł zapędzie!
Jak go czynu żądza trawi! Co to będzie? Co to będzie?

(Dok. nast.)

Wielmożny pan Kalasanty.

Herbu „Dobrynos.“



Robimy politykę! Piszemy adres do Wiednia, rady powiatowy komponują komplementa dla nowego marszałka, jutro dajemy objad wielki dla ministra rodaka, i czegoż więcej chcesz jeszcze Polaku w granicach ustawy? Żyjesz i używasz!

Że pan minister schował do kieszeni ustawę o nadzorach szkolnych, że za samą wzmiankę o opiece narodowej czeka cię kryminał, że twemu dziecku wydarto z ręki historję Bolesławów i Sobieskich, że pan minister każe dzieciom twym zapomnąć o granicach ziemi twej — to cóż ci to wszystko szkodzi. Ty Polaku w granicach ustawy, rób politykę. — Daj spłowiały kontusz twój do farbiarza, niech go odświeży, pas twój lity i karabelę wykup z zastawu u żyda, rogi twej czapki schowaj w granicach ustawy, a buty uszyją ci Niemcy.

Tak wysztyftowany i należycie wygolony rób politykę, bo Polak bez polityki, to ryba bez wody; — tylko że rybie trzeba czystej wody do życia, a tobie dobrze i w mętnej *Wasserzupce*.

Et rozgadałem się o wysokiej polityce a zapomniałem że jeszcze liberalizm niemiecki nie wyrzucił kratek ze swego arsenału.

A zresztą nie mało ambarasu robią i domowe nasze sprawy. Pan Wolański wyciął frykę naszym drogomistrzom. Jak się z tego wykręcą, nie wiem.

W rachunkach mógł się wprawdzie pomylić, bo szlachcic to nie profesor matematyki; jednakowoż jedna cyfra tu przemawia najgłośniej, a to owa siedemnastka. Faktem, że tylko 17 mil stanęło, odkąd Wydział gospodaruje, i tu nie trzeba koniecznie rachmistrza na to, aby się tą cyferką zastraszył.

Niech się przeto wytłumaczą panowie drogomistrze; żadnej władzy nie zaszkodzi taka turbacja mała, przeciwnie, zmusza ją do pilniejszej roboty, bo czuje, że nie jest bez kontroli.

A gdy się pokaże, że pan Erazm strzelił w płot, no, to cóż? nie pierwszy to i nie ostatni blamaż w naszym sejmie, a zawsze wolę, gdy się kto blamuje mając najuczciwsze chęci, aniżeli gdy kto z całą rafinerją i z całą świadomością głupstwo robi, dla przypodobania się jednej lub drugiej koterji. A takich jest niestety więcej! Dixi.

Tren x. Pawlikowa

po uchwale wysłania adresu p. Grocholskiego.

Oj zahrajty bratia w basy, dudy i fujary,
Niech głębokim trelem jęknie wasz prowodyr stary!

Oj wy wsi popy z diakamy, rozpustit kadyła,
Straszną krzywdę wyrządziła nam Polaków siła!

Zapalit w Narodnom Domi, w Stauropigji świcy,
Lachy adres napisali do samej carycy!

Oj bodaj sia kohut znudyw, ne zbudyw nas rano,
A co będzie z tą Rutenów lojalnością znaną?

Bolszost' ciacia, bolszost' ptyczka namastyła browy,
Szepnął jeden, mrugnął drugi, taj adres gotowy!

Namastyła koperwasom, taj piszła w prysiudy,
Żaden awans nie nagrodzi Kowalskiego trudy!

Wijut witry, wijut bujni, skacze Ziemiałkowski,
Zapomogi nie dostaną Pełech, Krzyżanowski!

Tańciowała ryba z rakom, Grocholski z Kabatem,
Ani Halka, ni Krasicki nie będzie szulratem!

Nawaryły, napekły my jajcia na świaszczene,
Czy okupim naszą wierność tym żałośnym trenem?

Oj kazała taja Fesia, bez nas obijdesia,
Czemże ciebie zastąpimy, polski ty adresie?

Oj nuż teper dity Rusy, zaberim fujary,
Taj do Wiednia hen borzońko choć na piechotary!

Imci Pan Onufry.



— Ta chyba już koniec świata, czy co takiego, z tą kuniracją jentelegentów. Porobiło to sobie jakieś gazety, taj, furt, bez końca, piszą taj piszą, same pretensyje do maistratu. A co to, czy to maistrat wasz? my samo maistrat trzymamo, i my tu na swoim śmieciu pany. A oni, śmiech ludziom powiedzieć, piszą, coby maistrat nowe firanki w maistrackiej sali sprawił, bo takiemu jenteligientowi to za brudno. Jeszcze mu praczkę ma maistrat trzymać! A-hi, na was! Porozsiada się to po mieszczańskich krzesłach i słucha, jak mu tam muzykant gra, a potem wygaduje jeszcze, co mu firanki brudne. Furt tylko muzykanty taj śpiewaki po sali się włóczą, a mieszczany to niby kontem tam mieszkają. Na ulicy im zamiataj, dachy rób im z blachy, szkoły im muruj, trutuary naprawiaj, żyw im prefesorów taj prefesorki, piaskiem im drogi wysypuj, i jeszcze wołają: naj będą firanki w maistracie wyprane. Takiej pańskości nigdy nie bywało, i my nasze pieniądze na wyderkafy nie mamo. Wczorakaj to znowu na szkoły, jakieś łacińskie, kazali dać i grunt i światło i nowyj dach z blachy, taj tak zakrzyczeli mieszczanów, co rychtyg wszystko dali. Ino dawaj, taj dawaj, coby się jenteligentów mnożyło, a mieszczaństwo ginęło z kretesem. Czemu oni, kiedy takie mudrahele, nie wynajdą sposób na lichwę, taj na szynki? Czemu o tem nie piszą te uczony prefesory? Raz tam pisało po gazetach, coby skrypt po pjanemu podpisany nic nie giltował, i coby długi za wódkę skasowano; ale to raz napisało, taj już więcej o tem ani słychać. A mnie się widzi, coby to najlepszyj sposób był na żydów, bo oni wszystko wódką dokazują, a człek jak sobie podpije, toby i cerfyfikat na siebie samego podpisał. — Owoś ja wznoszę, coby się jentyligenty maistrackiemi firankami nie turbowali, ino coby pilnowali, aby ich i nas żydy nie zjedli — taj tylko.

Najnowsza nota dyplomatyczna Bismarka do Andrassego.

(Wyciąg z księgi czerwonej.)

Ty *baratom*, kiedyś został kuzynem króla włoskiego, brykasz po austrjackiej prowincji, jak gdybyś miał Kruppa u siebie. *Erstens*, kiedy biskup Dobrila chciał się utopić, po co za nim pływał austrjacki urzędnik Pino? To jest oczywista *Conspiration* z Windhorstem i Polakami przeciw ustawom konfesyjnym! *Zweitens*, jak śmiał jakiś Jsztoczy w peszteńskim sejmie wygadywać na żydów głupstwa, kiedy oni wydają *Neue freie Presse*, która jest *reichsfreundlich?* A *drittens*, jakiem prawem wsadzono *zwei preussische Unterthanen* do ciupy, i to jeszcze w Galicji, gdzie ja chcę kupić Brody albo Strussów! To jest znowu *Conspiration* z Don-Carlosem, co kazał zastrzelić naszego *Untertana* Schmidta! *Potz Koeniggraetzhagel und Chlumnebel!* Ja chcę *Satisfaction!* Ja chcę, *baratom*, *erstens* za tego biskupa jakiego polskiego księdza, zamarynowanego w spirytusie. *Zweitens*, za *Beleidigung der Neuen Freien* chcę, aby *Gazeta Lwowska* wychodziła odtąd dwa razy na dzień i aby jej współpracownikom podwyższono honorarjum na centów 3 od wiersza! A *drittens* dla *zwei preussische Untertanen* żądam koncesji na założenie nowej asekuracji w Galicji!.... Inaczej posyłam jednego kaprala z kompanią do Czech i .... *Servus!*

Ostatnie wiadomości
„DZIENNIKA POLSKIEGO.“

Na loterji lwowskiej wyszły następujące numera: 34, 6 i t. d. Przyszłe ciągnienie odbędzie się za dwa tygodnie.

Dzienniki lwowskie usiłują od niejakiego czasu nadać sprawozdaniom z procesów kryminalnych charakter romantyczny i pewną barwę powieściową.

Chcielibyśmy tej czułostkowości przyjść w pomoc i radzimy przeto niezapominać o zręcznem a równie czułem tytułowaniu tych sprawozdaniowych powieści.

Podajemy ad usum kilka bardzo już wypróbowanych tytułów: „Dziewica w bieli, czyli kradzież bielizny na strychu;“ „Szczęście i intryga, czyli Szmul ukradł parę koni i został zdradzony;“ „Nadobny wytrych i czarna potwarz ludzka, czyli sprawa znanego złodzieja zwanego Zyzkiem;“ „Gorąca miłość i podpalanie chaty, czyli i t. d.

Tytuły podobne zaintrygują bardzo czytającą publiczność, której dzienniki z takiem zamiłowaniem sprawy kryminalne z najmniejszemi szczegółikami podają.

Menu objadu dla ministra rodaka.

Zupa Florjanka szara, z liberalnym czosnkiem.

Majones z mózgu mameluckiego.

Polska kiełbasa na niemieckim sosie, z przysmażanem stemplem dziennikarskim.

Pieczeń wołowa, upieczona przy zasadniczem ogniu.

Ryba studzona, zwana: zapał.

Raki, o których pan minister wie, gdzie zimują.

Sznycel z resztek „Opieki Narodowej.“

Kotlety w papilotach zrobionych z map polskich.

Marynata z dawnych zasług.

Bigos z okruszyn łask ministerjalnych.

Strudel z orderami.

GOGO.

Ktoby, proszę, się spodziewał,
Że w tej Styrji idylicznej,
Takie dzikie są żywioły,
Pełne złości wulkanicznej.

Don Alfonso z krwi królewskiej
Raczył w Gracu mieszkać z żoną,
I wnet bursze wyprawili
Koci koncert *unisono!*

Don Alfonso, donna Blanca
Klęczą, modlą się w kościele,
Wnet na ich królewskie kształty
Miota bursz kułaków wiele.

Gdyby tak wysoka para
Zagościła w naszem gronie,
Myby powóz majestatu
Pociągnęli jako konie.

Zatem gwałtem trza oświaty,
Wszelkich studjów trza reformy,
Nie nadzoru frekwentacji,
Ale takiej trzeba normy.

Tylko młodzian wychowany,
Zdobi wszechnicę z honorem,
Tancmistrz niech maturę pyta,
Niech też będzie on rektorem!

Mowa ks. Stępka
w sejmie lwowskim (4 posiedz.)

Wybawcie lud! Zaprawdę mówię wam, że z bydlem wielki w kraju jest ambaras! A *bydłem* tem jest ów męczennik cham, co walczyć ma z tysiącem srogich *zaraz! Księgosusz-karczma* struł mu dzielną krew, i dumnej grzywy podnieść on niezdolny, zawrócił oczy jak spętany lew: *Pijany lud nie będzie nigdy wolny!*

Wybawcie lud!.. O weźcie do rąk pług, bo wielki szkodnik jest na waszem polu! A *szkodnik* ten, a ten stugłowy wróg, on był i jest i będzie w *alkoholu!* Jak polip on w ramiona wziął mój lud; wyssawszy z czoła jego pot mozolny, zostawił czarny mu spodlenia brud: *Pijany lud nie będzie nigdy wolny!*

Wybawcie lud!... I zmyjcie jego znój, on za was szedł w armaty i na noże! Ten kniaziów rab, ten panów cham, ten żydów goj już nie chce czekać, czekać już nie może! I z krzyżem w ręku, z pługiem prosi was: „Śród cyrku ginę ja, gladjator polny! Wybawcie mnie! Już czas! ostatni czas! *Pijany lud nie będzie nigdy wolny!*“

Z tajemnic Jura świętego.

— Czemu x. metropolita śpiewa tak *piano?*

— A bo kruk przynosi Eljaszowi bardzo mało żywności.

— Jakto? Przecież metropolja lwowska tak świetnie jest dotowaną?

— Et! Bo *soroka* to nielada, nic nie gada, sama zjada!

Korespondencja Redakcji.

— *Ks. C. w Wiedniu.* Wysłane. — *A. O. we Lwowie.* Z małą zmianą. — *T. C. we Lwowie.* Dziękujemy. — *Czarny pion d 7. w Krakowie.* Referent dla spraw krakowskich przypomina się. — *W. w St.* W koszu.

W komisji drogowej.

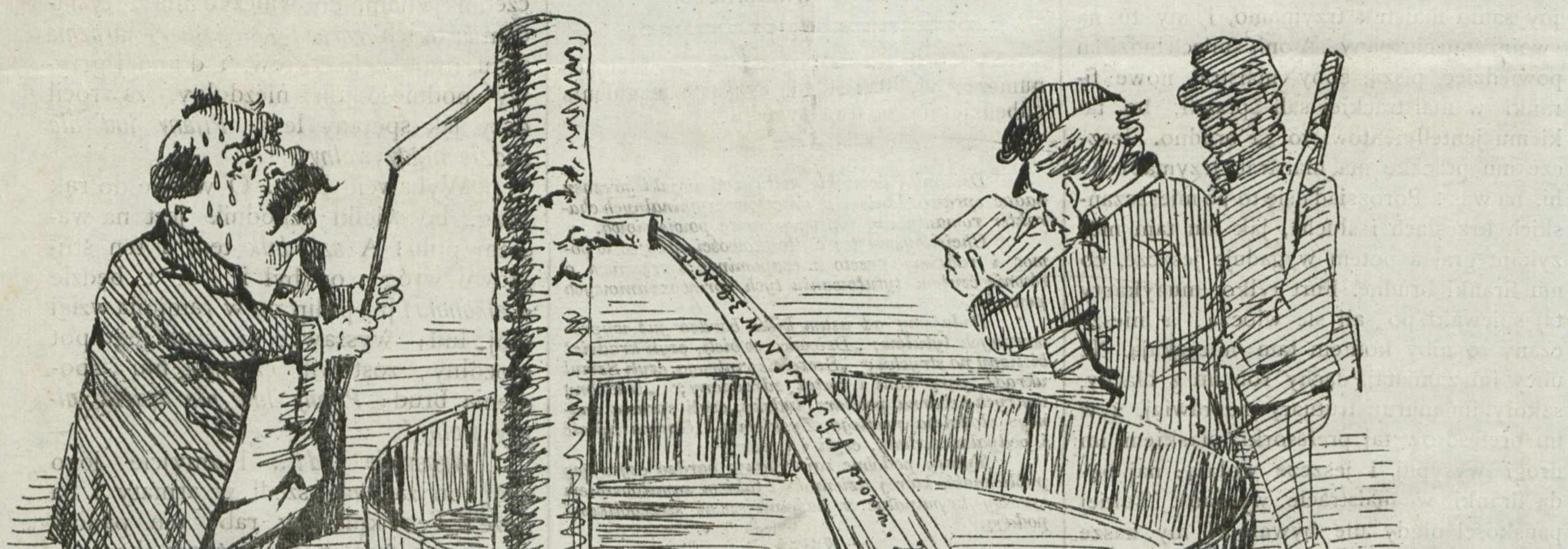


— P. E. WOLAŃSKI: Dwa razy dwa bywa czasem pięć. Takiego gwoździa jeszcze żadnemu referentowi w głowę nie wbito.

P. Grocholski po postawieniu wniosku na środowem posiedzeniu.



— A co, panie Pawlików, ja pierwszy zaprosiłem, a widzisz? Górą nasi!



Ilustracja do rządowego wniosku propinacyjnego.

KOMISARZ RZĄDOWY: „Będziesz szlachcicu pompował 26 lat w pocie czoła twego, albowiem głowa twoja już nic mądrzejszego nie urodzi!“

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Liberat Zajączkowski. Czcionkami K. Pillera.

Dodatek do Nr. 18. Szczutka.
Niedziela dnia 2. Maja 1875.
!! Nakład 2.000 egzemplarzy !!

Łamigłówka.

ty — ra — ap — ło — we — mar — piez — Niem — wa — lep — bal — li — zo — lin — ku — te — ci — A — chew — słoń — sad — ka — A — ni — A — ce — lub — ma — a — nał — ten — po — bi — pa — ce — lec — ta — czy — ghe — il — E — ar — bał — ka — ho — ła — li — ki — wicz — cym — ma — żyk — ri — a — trus.

Oto nowa łamigłówka,
W niej dwadzieścia dwa jest słówka;
A zgłoski ich początkowe,
W dół czytane, toż końcowe,
Zawierają zdanie zdrowe
O pałacu i o chacie,
Które łatwo wyczytacie.
Naprzód miasto starodawne,
W dziejach naszych unią sławne.
Dalej pra-prastare plemię,
Co włoską dzierżyło ziemię.
To mieszkaniec watykański,
Głowa wiernych, sługa pański.
Ciepło wszędzie rozpościera;
Czasami nawet doskwiera.
Krytyk cierpki i zgryźliwy;
Dlatego niesprawiedliwy.
Termin znany u jurystów;
Ucieczka kryminalistów.
To jarzyna pospolita,
Z kotletami wyśmienita.
To wieszcz italskiego kraju;
Śpiewał o piekle i raju.
Co w kieszeń niesłusznie wpływa,
Giskra tryngieldem nazywa.
Wódz co niegdyś pod kannami
Potykał się z Rzymianami.
Mały ptaszek nasz krajowy,
Śpiewak gaju i dąbrowy.
Afrykańskie plemię czarne,
Głupie, dzikie i bezdarne
Miasto Wschodu dalekiego,
Turek jest dziś panem jego.
Ta ochrania od powodzi,
To, co się w nizinach rodzi;
Ten równe świadczy usługi,
Przytem zdatny do żeglugi.
Nosi miano (nie bez racji),
Ta, łacińskiej restauracji.
To widzieć możesz w maszynie,
Albo usłyszeć w kasynie.
Tu przyznaję odrazu,
Że brak mi wyrazu.
Więc niech się następny czyta
Do góry nogami — i kwita.
Tylko tem co on znaczy,
Niech odgadujący nie uraczy
W rodzaju wymówki
Autora łamigłówki.
Gdy ci cytryny, wody, cukier, dały nieba,
Powiedz czego ci jeszcze do ponczu potrzeba?
Niegdyś ozdobą był wiejskiej zagrody,
Dawał cień, owoc i niezłe dochody.
Autor bajek prześlicznych
I śpiewów historycznych.
Te dzielnie pod Stoczkiem grzmiały,
Gdy wzlatywał orzeł biały.

Rozwiązanie łamigłówki z nr. 17.

Cudzoziemiec, zraz, awantura, sos, pistolet, łotr, ambicja, chłopiec, indyki.

Końcowe i początkowe dają: Czas płaci — Czas traci.

Najpierwsze trzy rozwiązania nadesłali: p. Konstanty Iskierski ze Lwowa; p. F. Gutkowski z Horysławic i p. Czechowicz z Mostów.

Oprócz tych otrzymaliśmy przeszło 30 rozwiązań.

Premje wysłane równocześnie z tym numerem.

Za rozwiązanie łamigłówki w dzisiejszym dodatku zawartej, przeznaczamy cztery premje (fotografje Trzemeskiego, z okolic Dory) jedna dla lwowskich prenumeratorów, trzy dla zamiejscowych.

Z prawdziwym skutkiem

jest

prawdziwa

WILHELMA

antiartrytyczna i antireumatyczna

krew czyszcząca

HERBATA

w następujących słabościach do użycia:

1) w reumatycznych dolegliwościach
2) na gościec;
3) na hemoroidy u wiele siedzących;
4) w powiększeniu lub spuchnięciu wątroby;
5) przy naskórnych słabościach, a przeważnie przy liszajach;
6) przy syfilistycznych cierpieniach;
7) jako przygotowanie do używania wód mineralnych przeciw wyż wymienionym cierpieniom;
8) zastępuje wody mineralne także w wyż wymienionych słabościach.

Zastrzega się przed fałszowaniem i oszustwem.

Prawdziwą **Wilhelma** antiartrytyczną i antireumatyczną krew oczyszczającą herbatę otrzymać można tylko z międzynarodowej fabrykacji **Wilhelma** antiartrytycznej, antireumatycznej, krew oczyszczającej herbaty w Neunkirchen pod Wiedniem, lub też na składach w dziennikach wskazanych.

Pakiet podzielony na ośm porcyj, przyrządzonych według lekarskich przepisów, wraz z objaśnieniem sposobu życia w rozmaitych językach 1 złr. Osobno za stempel i opakowanie 10 ct.

Dla dogodności P. T publiczności, prawdziwą **Wilhelma** antiartrytyczną, antireumatyczną, krew oczyszczającą herbatę otrzymać także można: we LWOWIE u Jakóba Beisera apt., Zygm. Ruckera apt., Jakóba Piepesa apt., Karola Schubutha: w BRODACH u M. S. Francos; w BRZEŻANACH u B. Fadenknecht; w JAGIELNICY u J. Fischbacha; w JOHANNESTHAL u P. Hoffmanna; w KAMIONCE-STRUMIŁOWEJ u Zawałkiewicza; w KRAKOWIE u Trauczyńskiego apt., Jahna Józefa; w NOWYM TARGU u Karola Laur; w PRZEMYŚLU u J. Gajdeczka; w STANISŁAWOWIE u F. Stechera v Sebenitz; w STRYJU u L. Gaertnera apt., u Krzyżanowskiego; w ZALESZCZYKACH u Kodrębskiego i Sp.

10—?

BALSAM

Vetoriniego.

Od 70 lat bez żadnej reklamy znany i przez znakomitości lekarskie uznany i zalecany jako niezawodny środek na reumatyzm, osłabienie nerwów, kurcze, ból zębów, fluksje, szczególnie na rany i poparzenia — dostać można w każdej aptece i w fabryce we Lwowie flakon po **1** złr. **50** cnt.

14—?

F. GROS i W. STRUS

we Lwowie, ulica Hetmańska Nr. 6.

PIERWSZA i jedyna krajowa FABRYKA
CZEKOLADY

wyrabianej w francuskich maszynach granitowych, nie kotłach żelaznych.

Zwyczajnie używane dobre gatunki. (2—6)

z czystego ziarna Kakao i najlepszego cukru bez wszelkich dodatków.

Czekolada zdrowia		Czekolada wanilowa	
Nr. 12. 1 ft. = (1/2 kilo)	*75 ct.*	*Nr. 6. 1 ft. = (1/2 kilo)*	*90 ct.*
„ 11. 1 „ „ „	*85 „*	*„ 5. 1 „ „ „*	*1.10 „*
„ 10. 1 „ „ „	*1.— „*	*„ 4. 1 „ „ „*	*1.30 „*
Gatunki lepsze do 2 zł. za ft.		**Gatunki lepsze do 2.20 za ft.**	

Towarzystwo

Gal. kasy zaliczkowej

21. ulica Halicka,

przyjmuje

Wkładki na książeczki oszczędności

od **jednego** złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je

po **6**% z 3 dniowem wypowiedzeniem,
po **7**% z 14 „ „
po **8**% z 30 „ „

Udziały zaś członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki.

(10—?)

Towarzystwo Przemysłowe,

Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką we LWOWIE,

zawiadamia niniejszem Szanowną Publiczność, że z dniem 15. Kwietnia r. b. w rozwinięciu swoich czynności Statutem określonych, otworzyło

Bióro Techniczne.

Bióro to podzielone na oddziały: 1) Budowniczy, 2) Inżyniersko-technologiczny i rolniczy, 3) Leśny, 4) Chemiczny, 5) Mierniczy.

Zajmuje się opracowaniem wszelkiego rodzaju projektów: Budowli miejskich i wiejskich, (mieszkalnych, gospodarskich i fabrycznych,) zakładów fabrycznych i przemysłowych, exploatacji górniczych, robót wodnych, drenowania, irrygacji itp.

Urządzeniem gospodarstw i exploatacji leśnych tudzież oszacowaniem lasów.

Wykonywaniem analiz chemicznych.

Wykonywaniem pomiarów i parcelacji.

Kierownictwo oddziałów powierzono specjalnie wykwalifikowanym Technikom, co daje rękojmię, że prace Biórowi Technicznemu powierzone, wykonane będą z całą znajomością rzeczy.

Bióro otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych, rano od godziny 9tej do 1szej i po południu od 3ciej do 6tej, w domu p. Baurowicza przy ulicy Kopernika Nr. 9. na dole.

3—? *DYREKCJA.*

A. SZELISKI.

we LWOWIE, ulica Majera l. 7,

poleca swój skład obficie zaopatrzony w maszyny i narzędzia rolnicze, sprowadzone z pierwszych zagranicznych fabryk, mianowicie: Richmond et Chandler, Robey, Bental, Ransome, Hornsby, Howard, francuzkie Harter Aîne, Teppaz, Noel i Lachappelle w Paryżu, niemieckie Rudolf Sack w Plagwitz, Eckert w Berlinie, Cegielski w Poznaniu, Zimmermann w Halle, Eberhardt w Ulm, Kühne w Wiselburgu, J. Vidats w Peszcie etc. Podług umowy udziela 2-letni kredyt na 9%.

SIKAWKI

z pierwszorzędnych fabryk, również inne przyrządy ogniowe, jako to: beczki na kołach, węże parciane i gutaperkowe, pasy dla straży ogniowych, topory, (czagany) koneweczki parciane i blaszanne etc. Sprzedaje gminom i korporacjom na 10-letnią wypłatę licząc od zwłoki 10%.

(9—?)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Liberat Zajączkowski.

Czcionkami K. Pillera.